Sobota 13 Stycznia | № 10. | Rok 1849.

POLSKA.

Wychodzi we Lwowie codziennie prócz niedzieli i świąt uroczystych. — Bióro expedycyi dziennika „Polska“ znajduje się w głównym rynku pod liczbą 171, w księgarni Edw. Winiarza.

Przedpłata kosztuje we Lwowie na ćwierć roku 6 złr. na prowincyi zaś z przysyłką 7 złr. 30 kr. m. k. — Osoby mieszkające w obrębie Państwa austryackiego prenumerować mogą we Lwowie w biórze expedycyi — za granicą zaś na pocztamtach.

PISMO POŚWIĘCONE WIADOMOŚCIOM
POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM,
TUDZIEŻ
ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

PRZYPOMNIENIE PREZYDYALNE.

(Ciąg dalszy.)

Oświeciwszy niejako powyższemi wstępnemi uwagami rzecz w ogóle, niech nam się teraz wolno będzie rozpatrzyć w jej szczegółach.

Przypuśćmy, że urzędnik, dopełniający ściśle obowiązków swego urzędu, wedle instrukcyj danych z góry, występuje gdzie po za obrębem urzędowania swego mową lub pismem, nie już przeciw fundamentalnym zasadom rządu, jak n. p. jego formie i t. p. ale przeciw wykonaniu zasad obowiązujących, przeciw szczególnym aktom rządowym, których sam jako narzędzie władzy, był uczestnikiem i wykonawcą. Przypuśćmy więc, że urzędnik taki, staje istotnie w opozycyi przeciw ministeryum: przypuśćmy nawet, że taką opozycyą swoją, zawsze w dobrej wierze spokojnie i statecznie prowadzoną (dobrą albowiem wiarę jego i statek koniecznie przypuścić musimy), dyskredytuje ministeryum będące właśnie u steru, lub szkodzi mu w jaki bądź sposób; zachodzi pytanie, czyli ministeryum może w takim przypadku zamknąć mu po za urzędem usta i zmusić do milczenia?

Rzecz ta ma dwojaką stronę; teoretyczną i praktyczną.

Będziemy się więc starali rozebrać ją pod obydwoma wyżej wzmiankowanemi względami.

Przedewszystkim atoli, zastanowiemy się nad temi dwoma pytaniami: raz, czyli ministeryum konstytucyjne, biorąc rzecz w ogóle z stanowiska zdrowego rozumu, może w takim przypadku wymuszać na swym podwładnym milczenie? drugi raz, czy to może uczynić, biorąc rzeczy w w szczególe, z stanowiska obecnego naszego położenia?

Powiedzieliśmy już wyżej, że w państwie konstytucyjnem, rząd, a więc każde ministeryum, jest a przynamniej powinno być wynikiem większości sejmu, reprezentującej wolą większości narodu.

W państwie więc konstytucyjnem, ministeryum składać się musi z takich ludzi, co przekonaniem i wiarą polityczną, odpowiadają przekonaniu i wierze tej właśnie większości sejmu, o której mówiemy i której taki rząd ma być wynikiem.

Monarcha też konstytucyjny, powołuje zwykle do składu ministeryum, nie kogo innego, tylko ludzi będących przewodnikami tyle razy wspomnianej większości; ludzi, będących że tak powiemy jej wyrazicielami.

Ministrowie obejmując władzę, za którą sprawowanie są odpowiedzialnymi, mają więc prawo i powinni, dostroić całą maszynę rządu, od dołu do góry, do tonu programatu, wedle którego administracyą kraju sprawować przedsięwzięli; a niemogąc w całym państwie i poszczególnie wykonywać prawa i rozporządzenia swoje osobiście, muszą się w tym zadaniu wyręczać ludźmi zdatnemi, ludźmi nadewszystko przyznającemi się do tej samej politycznej wiary, co i oni; ludźmi zatym, rekrutowanemi w szeregach tej właśnie większości narodu, którą wolę oni sami reprezentować powinni; ludźmi jednym słowem, na którychby się spuścić mogli, że każde polecenie dane im w duchu programatu takiej większości, zgodnie z wolą tejże większości i z duchem jej programatu, wykonają.

A ponieważ bezpośrednie wykonanie praw i rozporządzeń, jest zwykle zadaniem najniższych organów administracyi publicznej, ponieważ dalej funkcye organów takich, sprawują zawsze ludzie, którzy dla tego samego że są ludźmi, mogą często mimo swej woli i wiedzy, nadać funkcyom o których mowa, cechę lub barwę odpowiadającą mniej więcej ich własnej politycznej barwie i w większej części wypadków zwykle ją nadają. W państwie przeto ściśle konstytucyjnym zmiana ministeryum, a zatym zmiana woli większości narodu, zmiana programatu rządzenia, pociągnąćby za sobą musiała i zmianę także wszystkich organów wykonawczej władzy, a to począwszy od najniższej ich sfery.

I tak ministeryum takiego hyperkonstytucyjnego państwa, zmienione stósownie do zmiany woli większości narodu, musiałoby także zmienić wszystkich nieledwie kancelistów, pomniejszych urzędników, sprawujących jakiekolwiek funkcye pod ministeryum ustępującym od steru, a natomiast instalować takich, którzy jego hołdują zasadom.

Że tak istotnie dziać by się musiało, wszędzie, gdzie by zasadę, wedle której rząd w państwie ściśle konstytucyjnym sprawowanym być powinien, chciano przeprowadzić z ostateczną konsekwencyą, żadnej nie ulega wątpliwości. Wszakże niedawno byliśmy świadkami, do jakiej ostatecznej konsekwencyi, posunięto u nas rozwinięcie zasady, jakoby ultrademokratycznej; wszak na tej samej drodze postępując, wyznawcy jednych politycznych opinij, którym się zdawało, że opinije te są także wyrazem woli większości narodu, nie wachali się w naszych oczach, zmusić do milczenia organ opinij przeciwnych; wszak w naszych oczach, władza chociaż nie odpowiedzialna, chociaż tylko narzucona, chociaż tylko moralna, a znalazła się spowodowaną, do przeprowadzenia swej myśli w życiu publicznym, wywołać nawet koalicyą zecerów, przeciw dziennikowi, zecerów, którzy odmówili pomocy do składania go, pod pozorem, jakoby uwłaczał zasadom demokratycznym; chociaż tego dziennika jak się pokazuje nigdy nie czytali, a tym samym i zasad ocenić nie mogli, chociażby je nawet ocenić byli w stanie.

Tym bardziej przeto w państwie jak mówiemy

FEUILLETON.

Zjazd polski w Wrocławiu na dniu 5. Maja 1848 r.

(Ustęp historyczny z pamiętników Hilarego Meciszewskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Wypadki przeto niespodziewane, chęć jednych zapobieżenia, a raczej uprzedzenia obiecywanych skutków zjazdu; chęć drugich, protestowania przeciw jego dziełom; chęć wreszcie trzecich szczera, pojednania tych wszystkich separatystycznych chęci i dążności; w celu postanowienia czegoś, coby położeniu ówczesnemu sprawy polskiej, jej potrzebom i dobru odpowiadało, sprawiło, że na dni kilka przed terminem zjazdu, znaleźli się w Wrocławiu obecni.

a) Komitet krakowski in corpore, znajdujący się w Wrocławiu mimo swej woli .... i dzięki jedynie wypadkom. —

b) Trzej dyktatorowie poznańscy, przybyli tam w myśli zawiązania komitetu centralno-dyktatoryalnego na całą Polskę. —

c) Urzędowi komisarze Rady narodowej lwowskiej, przybyli tam z poleceniem, assystowania zjazdowi, nie należenia do stanowienia czego bądź, lecz owszem obowiązani protestować przeciw wszystkiemu, coby tam postanowione być mogło.

d) Emigracya polska z Francyi do Krakowa przybyła, a w skutku kapitulacyi miasta Krakowa, na powrót do Wrocławia wyparta.

e) Obywatele nareszcie pojedyńczy, z księstwa — Krakowa i Galicyi, nie należący do żadnych komitetów, do żadnych Rad narodowych, obcy wszelkim stronnictwom, pragnący szczérze postanowić i zgodzić się z wszystkiemi na coś takiego, coby rozstrzelone ruchy w oddzielnych prowincyach Polski w jeden rozumny i stanowczy ujęło kierunek, i gotowi dla ustanowienia takiego czegoś, wszelkie ponieść ofiary. —

Że kółko ostatnich wypadło nieco szczuplejsze, aniżeli na to rachowano, przypisać to wypada głównie katastrofie krakowskiej. Po dniu albowiem 26. kwietnia granica pruska dotąd zupełnie prawie otwarta, a przynajmniej wolna, hermetycznie zamkniętą została. Zapobiegając napływowi emigracyi chroniącej się z Krakowa i Galicyi do Prus, nie wpuszczano do Szląska nikogo, kto tylko najformalniejszym nie był się w stanie wywieść paszportem. Znaczną przeto liczbę obywateli z Galicyi i Krakowa, jadących do Wrocławia w skutku odezwy jenerała Dembińskiego, zaskoczył niespodziewanie rygor, na granicy pruskiej zaprowadzony. Nie mając paszportów, wrócić się z drogi musieli, i ci tylko assystowali zjazdowi, którzy się przed zarządzeniem tego środka ostrożności z strony rządu pruskiego, wcześniej do Wrocławia dostali.

Mimo tych wszystkich przeszkód atoli, mimo agitacyi przeciw zjazdowi, jakiej się podjęli ci wszyscy, którzy nie zaproszeni na niego, upatrywali w tym pominięciu siebie, ujmę własnej osobistości; agitacyi, która się nie powstydziła pomówić zjazd zamierzony, o dążności arystokratyczne, i z zwykłą czelnością wojujących potwarzą, nazwała go nawet kamarylłą księcia Czartoryskiego (!) mimo powtarzam tych wszystkich przeszkód i wpływów, znalazło się atoli w Wrocławiu, na parę dni przed terminem zjazdu, blisko 60 obywateli z wszech stron Polski, przybyłych w celu wzięcia w nim czynnego udziału. —

Z Poznania znaleźli się pp. Kraszewski, Cieszkowski, Stablewski, Mycielscy, jenerał Morawski, Henryk Wodzicki i wielu innych.

Z Galicyi — oprócz komissarzy Rady narodowej przybyli książe Jerzy Lubomirski, pp. Romanowicz adwokat ze Lwowa, Komarnicki obywatel, X. Terlecki i wielu innych, których imion nie pamiętam.

Z Krakowa byli obecnemi: pp. Kaz. Wodzicki, M. Badeni, K. Potulicki, Borowski, prof. Muczkowski, Ant. Zyg. Helcel i Ja. —

Zanim atoli zgromadzenie formalnie ukonstytuowanym

ściśle konstytucyjnym, ministeryum obejmujące władzę, i chcące postępować z ostateczną konsekwencyą, musiałoby się zapewnić, że i najniższe nawet organa, któremi się w administracyi kraju wyręcza, dzielą jego programat, inaczej łatwoby się zdarzyć mogło, żeby kanceliści, idąc śladem owych zecerów, zrobili także koalicyą, i odmówili przepisywania, mundowania, expedyowania itp. rozporządzeń, sprzeciwiających się ich politycznej wierze i ubliżających w czymkolwiek ich wyobrażeniom, o konstytucyjnym zadaniu państwa, co ipso i sprawowania się jego rządu? —

Jakkolwiek taki puritanizm konstytucyjny, prowadziłby jawnie do absurdum, przecież wątpić nie można, że pomiędzy ultra-konstytucyonistami, tak dobrze u nas jak i na całym świecie, znaleźliby się tacy, którzyby zasadę panowania większości, chcieli przeprowadzić do takiego ostrza ostatecznych wynikłości, gdyby tylko mieli do tego dane władzę i pole.

Nie ulega wprawdzie żadnej wątpliwości, że ministeryum zaopatrzywszy się w tak kalibrowe personale podwładnych urzędników, aż do najniższych stopni, mogłoby takiemu personale, śmiało nakazać milczenie; mogłoby się nawet ściśle mówiąc obejść bez takiego nakazu, bo falanx taki dobrany między jednakomyślącemi, nie potrzebowałby zapewnie nakazu ministeryalnego, żeby w urzędzie i za urzędem myślał i działał tak jak myśli i działa samo ministeryum; lecz jakiżby skutek musiała za sobą pociągnąć taka ostateczna wynikłość mechanizmu konstytucyjnego rządu? gdybyśmy ją uznali zasadą postępowania każdego nowego ministeryum?.. Oto nie inny, tylko ten, że każde stronnictwo, każda opinija publiczna, każde z osobna pojmowanie celu i zadania konstytucyjnego rządu, spierające się w każdym konstytucyjnym państwie o władzę, musiałoby mieć w zanadrzu i na pogotowiu kompletną że tak powiemy mutacyą na rządu biórokratycznego, mutacyą, którąby tak jak w organach, za pociągnięciem klucza, można we wszystkich tonach i półtonach, podstawić w miejsce dawnej, a to natychmiast, jakby tylko na maszynie rządowej z innego tonu grać wypadło. —

I konieczność też właśnie mienia na pogotowiu takiej mutacyi, jest punktem, od którego się zaczyna praktyczna strona kwestyi, którą rozbieramy.

Zachodzi bowiem pytanie, czyli jest podobna, zaopatrzyć się w taką generalną mutacyą? czyli w razie nawet, gdyby się w nią zaopatrzyć można było; można ją trzymać w zapasie i na każdy wypadek na pogotowiu?

Chcąc rozebrać gruntownie powyższe pytania, przypatrzmy się, jak też zadanie podobne rozwiązują w krajach, gdzie życie konstytucyjne, a tym samym mechanizm konstytucyjnego rządu nie od wczoraj dopiero istnieją: gdzie przytem stosunki publiczne, korzystniejsze są nieco pod tym względem od naszych. —

W Anglii, a zatym w państwie zbliżającym się pod względem życia konstytucyjnego, najwięcej do ideału państwa konstytucyjnego; z każdą zmianą ministeryum, zmieniają się także i wszyscy urzędnicy, nie tylko polityczni ale i sądowi nawet; a to aż do sędziów pokoju włącznie. Jest to więc jak widzimy, dosyć uniwersalna mutacya; zobaczmy co ją w tym kraju ułatwia, co ją tam podobną i możliwą czyni?.

W Anglii, wykształcenie czyli oświata w ogólności, edukacya zaś polityczna w szczególności, doszły już do tego stopnia, że każdy wielki dział politycznej opinii, a nawet każdy jej odcień, posiada między wyznawcami swemi, dostatek ludzi światłych, z mechanizmem administracyi publicznej obeznanych, do rządu równie jak i do sądu zdatnych; ludzi jednym słowem, będących na zawołanie koryfeów tego samego stronnictwa lub opinii, do której i oni należą.

Dostatek przeto takich usposobionych ludzi, skutek jak widzimy żrałości i edukacyi politycznej całego narodu, stawia tam każdą partyą polityczną w możności, obsadzenia całej hierarchii rządowej, swojemi stronnikami, a to natychmiast, jak ona sama staje u steru administracyi publicznej.

Możność tę ułatwia tam jeszcze i ta okoliczność, że urzędnicy w Anglii, nie stanowią tak jak gdzieindziej wyłącznej i w sobie prawie zamkniętej kasty, zmuszonej do szukania w urzędowaniu zarobku i utrzymania własnego. W Anglii każdy prawie urzędnik, jest zarazem posiadaczem czy to ziemi, czy fabryki, czy handlu, czy przedsiebierstwa jakiegokolwiek, i nawzajem, każdy nieledwie posiadacz ziemi lub realności miejskiej itd. kwalifikowanym jest do urzędowania tak, że ani usunięcie od posad dawnych urzędników, pozbawiając ich gdzieindziej po prostu mówiąc sposobu do życia, ani instalowanie nowych żadnych tam zwykle nie znajduje trudności.

We Francyi, gdzie życie publiczne ściślej mówiąc konstytucyjne, nie rozwinęło się jeszcze snać tyle a nawet rozwinąć nie mogło, gdzie zresztą wykształcenie polityczne nie upowszechniło się jeszcze tak ogólnie; zmiana urzędników, bezpośredni skutek każdej zmiany ministeryum, nie sięga dalej i niżej, jak do prefektów departamentowych. Wszystko atoli co niżej od prefekta, zostaje w miejscu nietknięte, i służy tak dobrze ministeryum Guizota, jak i Thiersa, monarchii lub republice wedle potrzeby.

Możnaż więc pytamy się, żądać tego u nas, na co się Francya jeszcze zdobyć nie może? u nas których życie publiczne, zastąpiło tak nagle i zastało zupełnie nieprzygotowanych? U nas, gdzie oprócz potrzeby skompletowania urzędników, przyznających się do takiej lub owej opinii politycznej, zaszła a przynajmniej zajść była powinna jeszcze pilniejsza druga, skompletowania ich wśród tutejszo-krajowców. —

(Dokończenie nastąpi).

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Lwów 11. stycznia. Gazeta lwowska zamieszcza następujący artykuł:

Dnia 9. b. m. otrzymano gońcem umyślnym wiadomości z Bukowiny, jako zbrojne tłumy węgierskiego powstania napierają od Siedmiogrodu na granice Bukowińskie pod dowództwem Bema. Kilku dniami wprzódy krążyły już głuche między niechętnemi szepty i pisemne doniesienia o zanoszącym się napadzie Węgrów na Galicyę; a przytem rozdmuchywano przsypione od dwóch miesięcy rozjątrzenie umysłów przeciw stanowczemu porządkowi rzeczy. Obnoszono się tajemnie z listami i buletynami z węgierskich gazet, gdzie Kossuth prawi o zwycięztwach swoich pod Schwechatem, pod Wieselburgiem, pod Tyrnawą i pod Raabą, a w których odwroty Węgrów wystawia w widoku przezornej i głębokiej taktyki wojennej, chcąc zwabić wszystkie korpusy cesarskie w jedno ognisko pod Budę i tam ich na raz do szczętu zgromić. Pisma Radykalnych publiczne zaś przytaczając buletyny armii cesarskiej, podsuwały zdania i wieści wątpliwe, pod zmyśloną pokrywką, że z tego a z tego źródła są czerpane. Tajemne przeto w całym kraju rozgnieżdżały się brednie i niechęci, rosły w miarę częściej rozsiewanych pogłosek, i przechodzić zaczynały mową poniekąd i czynem w otwarty opór przeciw Rządowi. Więc też ostatnie doniesienie o najściu Bema na granicę Bukowińską rozgrzalo do żywego umysły, publiczne schadzki i głosy rewolucyjne słyszeć się dały w tem samem mieście, gdzie prawo wojenne panuje. Trwożono umysł spokojnego mieszkańca zapowiedzeniem przybycia na ten dzień 30,000 Węgrów do Lwowa, a zachęcając siebie i drugich wzajemnie do gotowości wiązania się z tymi zbawicielami dobra powszechnego, wystawiali ostrożności przedsięwzięte, i wyprawę pułku Deutschmeister z tąd ku Bukowinie, jako ostateczne wysilenie słabego rządu. Należało zatem ukrócić swawolę lekkomyślnych, i zapobiedz spiesznie i silnie szerzeniu się rozniecającej iskry powstania, i pod surowem rozporządzeniem dać czas opamiętania się jednym, a drugim do rozpoznania istoty rzeczy i prawdy wypadków, chroniąc tym sposobem nawet podżegaczy samych od zguby, a kraj od zgrozy i nieszczęść. Wydaną odezwą z d. 10. b. m. ochłonęły jak się spodziewać zapędy powstańców; w ciągu zaś dnia otrzymane doniesienia wojenne z teatru wojny w Węgrzech przekonały, jaka próżność była niepoprawnych podżegaczy. Zajęcie Budy-Pesztu, porażka Węgrów pod Barczą, pod Neustadtel, postęp Sławonów i Serbów w Węgrzech dolnych, Puchnera w Siedmiogrodzie, natarcie Urbana na rozsypany z 600 ludzi hufiec Bema nad granicą przy Bukowinie — zkąd i z naszej strony we dwa ognie wzięty, krętymi drogami po Karpatach wgłąb

---

został; zaszła okoliczność, którą dla tego właśnie, że wydatnie charakteryzuje głęboko w ówczas w umysłach Polaków zaszczepione, rozprzężenie, że tak powiem polityczne; że maluje jak lepiej nie można, dążenia tej fakcyi, która do trudnienia się sprawą publiczną w Polsce, a tym samym do przewodniczenia jej, mniemała posiadać jakiś wyłączny przywilej; że zaświadcza, kto to w owym czasie, stawiał systymatyczne przeszkody, żeby się różnorodne opinije nie porozumiały z sobą, kto wpływał, żeby się w kraju naszym organizowały tylko fakcye, organizacya zaś ogółu narodu w jedno myślące i czynne ciało, żeby nigdy nie przyszła do skutku; bliżej tutaj opisać zamierzam; a to dla tego, żeby obywatele, czytający kiedyś to sprawozdanie, mogli powziąść wyobrażenie, do jakiego stopnia ambicya pojedyńczych, niepohamowana chęć władzy i przewództwa i inne jeszcze mniej czyste pobudki, przyczyniały się do pomnożenia anarchii myśli, dążeń i działań, pomiędzy Polakami; jacy to wreszcie byli ludzie, którzy się w ówczas zrywali do przewodzenia interessom, wymagającym właśnie największego poświęcenia — zupełnej abnegacyi osobistej — taktu wreszcie i oględności — daleko większych — aniżeli ich kiedy potrzebywać może zbrojne nawet powstanie!

Powiedziałem wyżej, z jakich powodów przywiązywał pan Antoni Helcel wielką wartość do zjednania osoby pana Józefa Krzyżanowskiego — dla owej myśli porozumienia się i zgody mniemań..., która zwołaniu zjazdu głównie przewodniczyła! Powiedziałem także, dla jakich przyczyn, wypadało się w Krakowie zrzec wszelkich nadziei, iżby pan Józef Krzyżanowski, jako prezydujący w komitecie krakowskim, mógł się kiedy zdecydować, jechać gdzieś i przemyślać, albo też wpływać na ustanowienie nowej władzy... kiedy sam, był na nieszczęście naczelnikiem — już zdaniem jego istniejącej. — Po wypadkach atoli krakowskich, z dnia 26. kwietnia — okoliczności dużo się zmieniły... i nie dziw, że nadzieja zyskania osoby pana Józefa Krzyżanowskiego, dla zjazdu przez jenerała Dembińskiego zwołanego, w myśli pana Antoniego Helcla odżyła. —

Po wypadkach albowiem krakowskich — komitet krakowski nietylko rozwiązał się — prezydencya p. Józefa Krzyżanowskiego nie tylko się skończyła, ale co więcej, p. J. Krzyżanowski, nie dobrowolnie wprawdzie, lecz zawsze osobiście w Wrocławiu znajdywał się!... Możnaż brać za złe ludziom, którzy działając w rzeczywistym interessie kraju, wolni od osobistych uprzedzeń.. lub ambicyi — pragnęli zgody i porozumienia wszystkich pomiędzy sobą?... możnaż im powtarzam brać za złe, że widząc i pana Krzyżanowskiego i cały komitet krakowski w Wrocławiu — o skłonieniu go raz jeszcze do assystowania wspólnemu zgromadzeniu, myślić poczęli?..

Wyznaję, że ja sam, który znając dokładnie p. Józefa Krzyżanowskiego, nie przypuszczałem na chwilę, w Krakowie, iżby do zgromadzenia przez jenerała Dembińskiego zwołanego należeć chciał — ja sam powtarzam, po katastrofie krakowskiej... znajdywałem w tej myśli wiele podobieństwa... i w jej ziszczenie mniej nieco wątpiłem. Dla tego też wezwany przez pp. Antoniego Helcla i Kazimiérza Wodzickiego, iżbym jako bliżej panu Krzyżanowskiemu znany — spróbował, czyliby się do tego dla nas wszystkich bardzo pożądanego kroku zniewolić nie dał,.. podjąłem się chętnie wyrozumieć w tej mierze p. Krzyżanowskiego — a nawet go o ile to będzie możliwe... do życzyń naszych nakłonić. —

Tym końcem gdy go nigdy samego zastać nie można było... (tak go skrzętnie pilnowali ci wszyscy, którzy w jego wystąpieniu z ich grona widzieli i słusznie kondemnatę własną i wystąpieniu takiemu ile można zapobiedz usiłowali,) zgłosiłem się do niego na piśmie, ażeby mi wyznaczył godzinę — w którejbyśmy się na osobności rozmówić z sobą mogli! —

w Siedmiogrodzkie uchodzić musiał, są zdarzenia prawdziwe, są rzeczy godne rozpamiętania, by ocknąć zapaleńca, a powściągnąć próżniackie wymysły, godzące jedynie na ostateczną zgubę kraju.

Czerniowce. w końcu grudnia. Deputowany Łukian Kobylica postępował sobie w górach bardzo niegodziwie, chłopów przeciw urzędowi cyrkularnemu jawnie buntował, do napadów na cudzą własność podmawiał i białą wstążką na piersi jako podarunkiem od cesarzowej się szczycił, trzy oznaki deputowanych na swojej sukni, jako cesarskie ordery okazywał, które miał otrzymać, aby w górach porządek zrobił, kazał każdemu chłopu dawać sobie po cwancygierze i odpowiedniej ilości kukurudzy, wałęsał się po górach na czele kilkuset chłopów po większej części zbrojnych, rozsądzał sprawy, składał z urzędów dowolnie sędziów i przysięgłych, inne władze zamiast dominiów mianował, i sprawił między chłopami straszne wzburzenie, które kilku posiadaczy dóbr do ucieczki zmusiło i urząd cyrkularny spowodowało do spiesznego wysłania oddziału huzarów i dwoch kompanij piechoty dla uspokojenia gór i ujęcia króla chłopów, jak Kobylicę jego towarzysze nazywają. Wtedy dopiero Kobylica umknął jak słychać do Kromierzyża. Urząd cyrkularny jednak poczynił w tym względzie kroki do wyższej instancyi.

Kilka innych deputowanych chłopskich, którzy po zdarzeniach w październiku wrócili, mieli namiętne i podżegające mowy, osobliwie przeciw dawniejszym swoim dziedzicom, nie popełnili jednak żadnego występku, ponieważ prawie ciągle pijani byli. Tylko deputowany Timesz chciał w Kupce kameralnego sędziego z urzędu złożyć, otrzymał jednak od niego znakomitą porcyę kijów. (W. Z.)

Austrya.

Wiédeń, Słychać, że następcą jen. Suplikacza w województwie serbskiem ma być Jérzy Stratimirowicz, który właśnie wyjechał z Ołomuńca i udał się w okolicę poniżej Dunaja.

Peszt. Listy prywatne z Węgier donoszą, że węgierska izba posłów udała się do Debreczyna, a izba magnatów rozwiązała się. Ostatnia deputacya sejmu węgierskiego (o której wspominaliśmy w ostatnim numerze dziennika naszego) wysłana do F. M, księcia Windischgraetza, przybyła do obozu z eskortą 20 huzarów i jednym oficerem, powróciła jednak bez nich, albowiem ci żołnierze woleli zostać z wojskiem swego monarchy. — Mówią, że Kossuth koncentruje się w okolicy rzeki Cisy (Theiss) pod Szegedynem licząc na Jacygów i Kumanów. Szegedin jest to otwarte, starym kastelem zaopatrzone miejsce, a myśl tentowania tam ostatecznego ciosu jest równie niedorzeczną, jak nieszczęśliwą.

Zagrzeb, „Gazeta Zagrzebska“ z dnia 2. stycznia umieściła memorandum względem politycznych stósunków węgierskich krajów koronnych do Austryi. Memorandum to przytacza bliższe dowody w tym względzie, że Kroacya i Slawonia, tudzież województwo serbskie uwolnione od pozornego stósunku federacyjnego z Węgrami w skutek gwałtownego oderwania się tychże, są zupełnie uprawnione do zawarcia nowej Kroacko-Slawońskiej federacyi z Austryą. W skutek tego, mają być przypuszczeni posłowie obydwóch królestw i województwa do sejmu konstytucyjnego, celem naradzenia się nad stosunkiem tych krajów do monarchii. Zaproponowano, ażeby najprzód wysłano małą liczbę delegatów sejmu do Kromierzyża, gdzieby się z wydziałem sejmu walnego i z ministerstwem porozumieli względem głównych punktów federacyi, a potem ułożyliby formalny akt związku. W ciągu tych układów, możnaby w tych krajach rozpisać i przedsięwziąć wybory na sejm konstytujący, a po ostatecznym ustanowieniu stosunków politycznych Kroacyi, Slawonii i województwa do Austryi, wstąpiliby reprezentanci tych krajów do sejmu zarówno z reprezentantami innych części monarchii. (P. Z.)

Niemce.

Berlin, 5. stycznia. (Kwestya niemiecka.) Gabinet tutejszy zatrudniony jest obecnie więcéj niż kiedykolwiek kwestyą niemiecką, która jest od niejakiego czasu prawie wyłącznym przedmiotem wszelkich układów dyplomatycznych. Zdaje się, że gabinet austryacki z tutejszym wszedł względem téj kwestyi w układy, z których zapewne ostateczna decyzya względem naczelnictwa rzeszy niemieckiej wyniknie. Poseł austryacki, hrabia Trautmannsdorf-Weinsberg ma prawie codzienne konferencye z tymczasowym szefem spraw zagranicznych hr. Bülow. Osoby na których w tej mierze polegać można, zapewniają, że u dworu pruskiego wskutek trudności jakie mniejsze dwory niemieckie robiły, już nie ma mowy o cesarzu niemieckim jako naczelniku rzeszy, lecz że zdanie o ustanowieniu najwyższéj rady z książąt złożonej zapewne się utrzyma. — Oprócz kwestyi niemieckiej, rząd tutejszy zatrudniony jest mocno stósunkami francuzkiemi, mianowicie ustawieniem korpusu obserwacyjnego nad Renem. — Słychać, że w skutek wytoczenia sprawy przeciw byłym deputowanym, Waldek, Jung, Borchardt i Wollheim, nakazane już jest ich aresztowanie; podobny rozkaz ma być już dawno wygotowany przeciw wszystkim 187 członkom, którzy proklamacyę wzywającą do wykonania uchwały względem zaprzeczenia podatków, podpisali. — Pomniejsze pisma miejscowe zawierają anegdotę, która jednak potrzebuje ztwierdzenia. Jen. Wrangel wydał żołnierzom surowy rozkaz, aby karykatury tyczące się jego osoby wszędzie gdzie takowe znajdą, odbierali. Kto ten rozkaz wypełni, dostanie nagrodę. Dziennik „Lokomotive“ przypomina Fryderyka II., który paskwile przeciw niemu wymierzone nie kazał odbierać, lecz takowe niżej przylepiać. (B. Z.)

Frankfurt n. M, 4. stycz. (Potwierdzenie posła austryackiego.) Jego Ces. Mość Franciszek Józef I. potwierdził akredytowanego w tutejszem wolnem mieście pełnomocnego ministra ces. austryackiego rzeczywistego podkómorzego i radcę nadwornego Ferdynanda barona Mensshengen w dotychczasowej godności. (P. P. A. Z.)

Francya.

Paryż, 5. stycznia. (Posiedzenie Zgrom. nar.) Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia, Froussard wnosi następującą interpellacyę do ministeryum: „Obywatele reprezentanci! Wiadomo wam, że obywatel Jerôme Bonaparte dnia wczorajszego odbywał swoją inctalacyę jako gubernator domu inwalidów. Odbyła się przy tej sposobności wielka parada, ex-król Westfalii miał mowę którą inwalidzi powitali okrzykiem: Niech żyje cesarz! na co Jerôme Bonaparte odpowiedział wołając: Niech żyje Francya! nie zaś: Niech żyje rzeczpospolita! To sprzeciwia się konstytucyi, żądam przeto od ministeryum tłumaczenia względem tego wypadku. Odilon Barrot: „Pytam się panów, czyli cała ta rzecz godna, aby o niej mówiono? Istotnie odbyła się wczoraj instalacya gubernatora w domie inwalidów; ale pp. Changarnier i Petit byli przy niej obecni równie jak i minister wojny. Żaden niemiał powodu do użalenia się. Ja sądzę, że ten przedmiot nie zasługuje na to, aby przerywać dyskusyę“. Zgromadzenie przystępuje do porządku dziennego. Planot (z Charante) podaje o dymisyę, ponieważ mandat Zgromadzenia narodowego uważa za dopełniony. Marrast uwiadamia Zgromadzenie, że wydział do osądzenia dekretu względem odpowiedzialności prezydenta i ministrów już ukończył swoją pracę. Równie i wydział, który miał wziąść pod rozwagę ustawę rady stanu, pracę swoją w *przyszły wtorek przedłoży Zgromadzeniu. Po*czem Zgromadzenie przystępuje do przerwanej wczoraj dyskusyi o pracy w więzieniach, którą prezydujący przerywa, aby oznajmić Zgromadzenie o rezultacie wyborów do *biór*, mianowicie 6 vice-prezydentów i 3ch sekretarzy. Po tym ogłoszeniu w dalszej dyskusyi przyjęto pierwszy artykuł projektu komissyi względem więzień; dalsza debata odroczona do jutra.

Patrie sądzi, że rząd będzie niebawem w położeniu nadania amnestyi, że to wszelako dopiéro wtedy stać się może, jeżeli nieprzyjaciel uzna zwycięztwo pokoju i nie będzie żądać amnestyi, jako prawa. „Uczestnicy powstania,“ kończy wspomniony dziennik, „muszą najprzód wyznanie złożyć, że stan wojny skończył się, i że, wyjąwszy spokojną walkę podczas wyborów, postanowili słuchać ustaw, które znowu zaczynają iść swym należytym od 10 miesięcy często przerywanym torem, i społeczeństwa nieustannie zagrożonego. Czas, w którym i stopień, w jakim ma był udzielona amnestya, niemniéj sprawdzenie przypadków, w *których krytobojstwo* łączy się z udziałem w powstaniu, wszystko to zależy jedynie od społeczeństwa, którego piérwszym prawem i obowiązkiem jest własne utrzymanie. Cieszymy się, iż rząd zapatruje się na te rzeczy z takiego stanowiska; dzień, w którym góra (montagne) przyzna się do zasad, które nie są zdaniami, lecz maxymami, wzniosłemi nad wszelkie stosunki socyalne i polityczne przypadki, będzie dniem łaski.

Dzisiaj zrana przybyła poczta z Medyolanu z 30. grudnia w zwykłym czasie. Nie potwierdza się przeto, że zwierzchności sardyńskie przecięły wszelką komunikacyę pocztową między Lombardyą i Piemontem, jako donosił dziennik Patrie, a za nim Journal de Débats.

Cavaignac miał w dzień nowego roku więcej wizyt od reprezentantów, niż Bonaparte; pan Thiers był także u jenerała.

Podczas ostatniej rewii miał Changarnier tytułować prezydenta rzeczypospolitej „Monseigneur“ i tytuł ten miał wejść w zupełne używanie w pałacu Elysée.

Wczoraj w południe przeciągała po ulicach deputacya

J. Krzyżanowski zaprosił mie do siebie o 7. z rana; i o 7. też z rana dnia 4. Maja, stawiłem się w jego mieszkaniu!

Rozmowę jaką z nim miałem w dniu 20. kwietnia — z okazyi odezwy centralizacyi ogłoszonej przez pana Zienkowicza w Jutrzence; z okazyi przytém zaciągnięcia mego służącego do jakichś pułków, pod komendą jen. Sznajde;... z okazyi wreszcie bajecznej depeszy pana Lamartina, którą jakoby miał odebrać — a której nigdy pan Lamartine nie pisał — i rezultat tej rozmowy opisałem już wyżej z wszelkiemi szczegółami; tutaj przeto nadmieniam o niej dla tego, że mi posłużyła za punkt wyjścia, z którego, do przekonania pana Józefa Krzyżanowskiego szturmować począłem.

Oświadczyłem mu po prostu: że uproszony przez obywateli krakowskich — którzy go wysoko cenią i szanują przychodzę raz jeszcze spróbować, czyli po ostatniej nauce, jakąśmy wszyscy w Krakowie odebrali; nie przekonał się nareszcie, że był i jest prostem narzędziem w ręku centralizacyi i tych wszystkich spekulantów politycznych, którzy wyzuci sami z wszelkiego wzięcia i powagi w kraju, szukają obywateli miejscowych, durzą ich zapowieściami niepodobnemi do ziszczenia — schlebiają nareszcie ich próżności i miłości własnej, — żeby w nich tylko zyskać poważną firmę — pod którąby schowani, tem śmielej i pewniej, mogli sami wichrzyć i konspirować w kraju. Wynurzyłem mu szczery żal i mój własny i wszystkich dobrze myślących w Krakowie, że człowiek zkąd inąd tak zacny, tak prawy — obywatel tak powszechnie szacowany jak nim był ón; — dał się uwieść do stopnia, że nie wiedząc nawet o tem, służy takim właśnie wichrzycielom za firmę; — i nagość ich i polityczną nędzę w oczach tłumu, jakiemś znaczeniem i powagą imienia swego osłania! — Przypomniałem mu ostatnią naszą w Krakowie rozmowę; złudzenia jakim hołdował... i moje własne przepowiednie... i zapytałem: czyli przymuszona jego obecność w Wrocławiu, nie jest najlepszym dowodem, że on był w błędzie — ja zaś że jasno widziałem?

Dodałem wreszcie... dopóki nie było danej sposobności porozumienia się, wszystkich prawych Polaków pomiędzy sobą... dopóty wolno było każdemu z nas wierzyć, — że jego sposób widzenia, jest wyłącznie dobry i do zbawienia prowadzi; dopóty byliśmy wszyscy wyznawcami różnych opinij, z których każda z osobna, miała prawo wymagać, żeby ją szanowano,.. bez podlegania anathematowi... ale od chwili, odkąd daną jest sposobność wymienienia naszych opinii wzajemnie, odkąd wyznawcy wszystkich, choćby najprzeciwniejszych — wezwani są, ażeby się zeszli na punkt jeden i porozumieli z sobą; — nadewszystko zaś zgodzili, wedle której postępować należy; od chwili tej — opinia cofająca się od takiego porozumienia, opinia która powiada głośno — że nie pójdzie — nie powie drugim czego sama chce i nie wysłucha nawzajem, czego ci drudzy chcieć mogą — od chwili tej, opinia ta przestaje bydź opinią poszanowania godną; — wyznawcy jej, przestają bydź stronnictwem i zamieniają się w fakcyą; — której celem jest już nie dobro kraju, nie interes publiczny, ale interes własny, własne ich władztwo i dominacya. „Zechcesz że pan“ zapytałem w końcu p. Krzyżanowskiego „występywać w oczach całego kraju w świetle takiego fakcyonisty?... bo fakcyonista nazwie pana świat — i ja sam, jeżeli nie pójdziesz na zgromadzenie wszystkich — jeżeli nie powiesz co sam myślisz, i nie wysłuchasz co drudzy myślą! Czyliż pójście takie i wysłuchanie obowiązuje pana do czego? — Czyliż Ci nie będzie wolno wyjść ztamiąd każdej chwili? skorobyś spostrzegł, że jest złym i twemu przekonaniu ubliża?“

Słowa moje zrobiły *na panu* Krzyżanowskim wrażenie... widziałem łzy w jego oczach i jasnem było, że trafiły do jego przekonania! Co do przeszłości — kwalifikował ją jak energiczniej i dobitniej trudno. Wyrzekał przeciw centralizacyi, a osobliwie przeciw p. Zienkowiczowi — który zdaniem jego, wszystkiego co się dotąd działo, miał bydź główną przyczyną! — Zgadzał się, że zjazd przez jenerała Dembińskiego zwołany, jest najwłaściwszą drogą porozumienia się... ale właśnie dla tego, że celem jego było porozumienie się — poczytał jenerałowi za złe, że nie zaprosił wszystkich członków komitetu krakowskiego jak np. pp. Jamsiewicza F. Jakubowskiego, J. Placera i innych.

Odpowiedziałem na zarzut, że zdaniem mojem jest niesłuszny. Generał, mówiłem, nie miał zamiaru wyłaczać nikogo, wyjąwszy jedną emigracyą z Francyi przybyła... dla tego p. Jamsiewicza prosić nie mógł i nie może. Co do pp. Jakubowskiego, Placera i innych, zaręczyłem mu, że jeżeli nie są proszeni, to z powódu że ich jenerał nie zna — ale od niego zależy wskazać jenerałowi tych, których potrzebnemi bydź uważa; — a jestem przekonany, że natychmiast i jak najuprzejmiej przez jenerała zagroszęni zostaną. (Dalszy ciąg nastąpi.)

złożona ze starych żołnierzy cesarstwa w uniformach i z kolosalnym przez 7 ludzi niesionym bukietem i udała się do pałacu prezydenta. Jenerał Hieronim Bonaparte został wczoraj instalowany na swój urząd, jako gubernator inwalidów. Thiboulon, dowódzca gensdarmeryi, który w roku 1836 jako oficer gensdarmeryi eskortował amnestyonowanego Ludwika Bonaparte z Strassburga do Rochefort, został mianowany gubernatorem pałacu Elysée.

Wiele domów bankierskich rozpoczyna znowu swe interesa chociaż nie bez obawy. Dom Hotlinger, od 24. lutego zamknięty, ma się podobno znowu niebawem otworzyć. — (Pr. St. A.)

Paryż, 5. stycznia. (Ustawy względem zezwolenia kredytu i nowa pożyczka.) „Moniteur" zawiera mnóstwo uchwał Zgromadzenia narodowego z ostatnich posiedzeń. Dotyczą się one po największej części kredytów, między innemi dla duchowieństwa, mianowicie dla arcybiskupa kardynała z Bourges, dalej powtórną pożyczkę miasta Paryża w banku w ilości trzech milionów dla wsparcia domowych ubogich. Za to miasto oddaje do banku, jako wierzycielowi obligacye miasta z ustawy 1. sierpnia 1817, które za pośrednictwem ajenta giełdowego w obieg będą puszczone. Oprócz tego kapitał niesie 4 procenta i ma być wypłacony w kwartalnych ratach po 500,000 franków.

Paryż 5 stycz. (Instalacya gubernatora inwalidów.) Wczoraj odbyło się uroczyste wprowadzenie Jeróma Bonaparte jako gubernatora inwalidów. Miał na sobie uniform jenerała dywizyi i wielką wstęgę legii honorowej; obok niego był jego syn Napoleon Bonaparte i jenerał Changarnier. Wszyscy inwalidzi wystąpili w uniformach i zrobili szpaler, przez któren gubernator wszedł na dziedziniec, u kraty którego jen. Petit ze swoim sztabem go powitał. Następnie jen. Petit proklamował nowego gubernatora i odstąpił dowództwo, poczem tenże krótką miał przemowę do inwalidów, w której wyraził, iż jego familia nigdy nie zapomni, że Francyi wszystko zawdzięcza. Familija jego, mówił dalej, wyszła z ludu i niemasz ofiary, którąby chętnie nie poniosła, gdy o to chodzi, aby służyć Francyi. W końcu rzekł nowy gubernator: A teraz, moi przyjaciele, zawołajmy z całego serca: Niech żyje Francya! Wszystko dla Francyi i jedynie przez Francyę!« Inwalidzi odpowiedzieli z entuzyazmem wiwatami na cześć Francyi i brata cesarza. Poczem udał się gubernator do kaplicy, gdzie nabożeństwo odprawiono i do tymczasowego grobowca cesarskiego, gdzie się dłuższy czas zatrzymał. Potem zwiedziwszy sale chorych, udał się do urządzonego dla siebie pomieszkania. (P. St. A.)

Włochy.

Werona, 27. grudnia. Ponieważ wydarzyły się przypadki, że młodzi ludzie z prowincyi lombardzko-weneckich, bez prawnego upoważnienia ze strony kompetentnych zwierzchności, udali się za granicę i wstąpili tamże w służbę wojskową przeciw Austryi, przeto komendant twierdzy Werony, feldmarszałek-porucznik Gerhardi wydał następującą proklamacyę:

1) Te indywidua, które będą schwytane na ucieczce, mają być oddane do wojska, a mianowicie do niemieckich pułków za krajem stojących. 2) Wszystkie zwierzchności polityczne, Delegacye itd. mają zlecenie pod własną odpowiedzialnością starać się o to, ażeby policya i straż bezpieczeństwa czuwały nad podróżującemi i aresztowały wszelkie osoby nie mające paszportów. 3) Kto będzie schwytany bez paszportu, a nie usprawiedliwi się dostatecznie względem celu podróży, będzie oddany do wojska (jak w 1.). 4) Te indywidua, którym się udało umknąć za granicę i w stąpić w służbę wojskową przeciw Austryi; mają być w razie schwytania karane jako zdrajcy stanu. 5) Oberżyści i inni, którym się udowodni, iż dawali przytułek indywiduom nie mającym paszportów, mają zapłacić po raz pierwszy karę pieniężną w kwocie 15 lirów, po raz drugi 30 itd. 6) Przeciw tym, którzy posiadają dobra, postąpi się według postanowień ogłoszonych w niektórych prowincyach. 7) Ci, którzy się wydalili z Werony bez upoważnienia zwierzchności, tudzież ci, którzy się wydalili z innych części weneckich prowincyj, wzywa się niniejszym, ażeby powrócili do swego miejsca pobytu, w przeciwnym razie postąpi się z nimi wedle ustaw. 8) Nakoniec mają zwierzchności aresztować niezwłocznie te indywidua wojskowe, które po upłynieniu peryodu przyzwolonego tj. do 28. grudnia nie powrócą do swych korpusów. —

Medyolan. — Na wyraźny rozkaz feldmarszałka hr. Radetzkiego odroczono aż do dalszego rozporządzenia zapowiedziane na 2. stycznia 1849 roku otwarcie liceów królestwa lombardzko-weneckiego. — To samo odroczenie ma się także rozciągać na uniwersytety Pawii i Paduy.

Piemont. (Niesnaski między ministerstwem a wojskiem.) Ministeryum rozdwoiło się z armią. Pomiędzy oficerami krąży protestacya pisemna „przeciw słowom i czynom obrażającym armią, których dopuścił się minister Buffa." Protestacya ta ma bydź ułożoną przez samego księcia Genuy, i wielu oficerów takową podpisało. Wielce zadziwiająca jest rzeczą, że tą protestacyę podpisało także bardzo wielu oficerów lombardzkich pułków Aosta i Piemont. Niekarność ze swemi zgubnemi skutkami nastąpi nieochybnie, jeżeli nie użyją tutaj energii.

Rzym, 25. grudnia. (Uchwała izby przeciw ogłoszeniu Konstytuanty). Na dzisiejszym posiedzeniu odebrały izby doniesienie, w którym Junta oświadcza, że jeżeli ministeryum i izby nie wypracują i niezwłocznie nie ogłoszą projektu ustawy do zwołania zgromadzenia konstytującego, Junta sama te odezwę uczyni. Następnie z ministeryum odczytano projekt ustawy do rozpisania wyborów; sprawozdanie kończy się wnioskiem, aby konstytuantę niezwłocznie zwołano. Zgromadzenie ociągało się z głosowaniem. Wtedy lud z galeryi krzyczał: zdrada! i zagrażał wolności członków większości. Ci jednak mimo groźby i niebezpieczeństwa głosowali przeciw niezwłocznemu zwołaniu konstytuanty. Wielki rozruch w sali. Zdaje się, że dla unieważnienia tej uchwały część członków opuściła salę, gdyż nagle zawołano, że niema kompletu, a więc uchwała nie ważna. Lud począł gwizdać, posiedzenie się rozeszło, a ministeryum oświadczyło, iż teraz bez izb działać będzie. Papież nieprzyjął żadnego pośrednictwa. (P. St. A.)

Rzym, 26. grudnia. (Wielkie rozjątrzenie umysłów z powodu odezwy Papieża.) Odezwę Papieża, w której tenże protestacyę swoją z 27. listopada potwierdza, ustanowienie junty, jako zamach na swoją udzielność uważa, wszystkim rozporządzeniom rządu od 16. listopada wszelkiej legalności zaprzecza, i uroczyście powtarza, że świeckie prawa, które po swoim poprzedniku objął, swemu następcy nieścieśnione zostawić chce, ten sam los spotkał co wszystkie inne: wszędzie ją zamazano i pooddzierano. Tymczasem z powodu tego wypadku opanowało wszystkie umysły przerażenie, które naczelnikom partyi do żadnego postanowienia przyjść nie dało. Wielu deputowanych oświadczyło, że się nie pojawią w izbach, dopóki liczba prawem oznaczona nie będzie kompletną, a Gallieno dowódzca gwardyi miejskiej odjechał. Od czasu jak przed ośmiu dniami zawiódł gwardyą narodową i kazawszy bić na alarm, zwołał ją do rozpędzenia republikanów, a potém podpisy na konstytuantę zbierał, jest mu także i część gwardyi nieprzyjaźną, pomimo wszelkich pochwał w każdym prawie rozkazie dziennym. — Po wszystkich tych wypadkach zapewne kryzys będzie musiała nastąpić, bez zbrojnej nawet interwencyi. Dzisiaj znowu miano bić na alarm i demonstracyą wywołać, lecz obwieszczenie powyższej protestacyi wszystko zparalizowało. —

Najnowsze turyńskie gazety z 30. grudnia zapowiadają wkrótce nastąpić mające rozwiązanie izby deputowanych w Piemoncie, ponieważ ministeryum Gioberti, chociaż ma w tychże do tego czasu większość za sobą, na dłuższy jednak czas nie jest pewnym poparcia swych demokratycznych i wojennych zamiarów. (A. Z.)

Neapol, Podczas gdy Francuzi oczekując przybycia papieża są ciągle na stopie qui vive, urzędowa gazeta neapolitańska z dnia 23. grudnia jeszcze ani słowem nie nadmienia o mającym nastąpić odjeździe ojca ś., i owszem donosi pod dniem 22. z Gaëty, że Pius IX. potrzebne poczynił przygotowania celem uroczystego obchodu świąt Bożego Narodzenia (jednakowoż jak się zdaje nie w Neapolu, lecz w kościele katedralnym w Gaëcie). Dwór królewski neapolitański bawił znów w Gaëcie. Dnia 21. grudnia przybyli tam parostatkiem z Neapolu kardynałowie Bernetti, Riario (podkomorzy Jego świętobliwości), Bofondi, Piccolomini i Patrici, a dnia 22. rano przybył z Civitavecchia kardynał Ferretti na parostatku francuskim „Tenare."

Lord Napier odjechał z Rzymu do Neapolu.

Portugalia.

Lizbona, 22. grudnia. — Costa Cabral jest jutro oczekiwanym i domyślają się, że jego przybycie ma związek ze zmianą ministeryum, która zapewne w krótce nastąpi. Otworzenie kortezów odbędzie się dnia 2. stycznia, i wtenczas rozstrzygnie się los ministeryum Saldanha. Finansy rządu znajdują się w tak złym stanie, że armia od niejakiego czasu żadnego żołdu nie pobiera. Wojsko szemrze, a kraj jest w największej niepewności i obawie. (E. B.)

Księstwa naddunajskie.

Bukareszt, 12. grudnia. Podczas gdy tutaj przed kilku dniami złożono z Bojarów komissyę śledczą do badania osób mających udział w ostatniej rewolucyi, uczyniono ze strony Rossyi do generalnej komendy Hermansztackiej wezwanie schwytania i wydania zbiegłych do siedmiogrodzkiej ziemi rewolucyonistów (koło 60, między niemi także członków namiestnictwa (Statthalterei-Mitglieder) Eliade i jenerała Tell). Wszczególności postępuje sobie jenerał Duhamel z wielką surowością. Milicyę miejską zreorganizowano, a metropolita uwolnił wojsko od przysięgi rewolucyjnemu rządowi złożonej; dołączono także zarazem inną formułę przysięgi, którą wojskowi wszelkich rang wykonać muszą, a to rządowi „ustanowionemu od obu książąt udzielnych (Souveraine) i państw opiekuńczych. Ilość wojska rossyjskiego ma wynosić 25,000 ludzi, w rzeczy samej atoli przewyższa takowa 30,000. Teraz właśnie krąży pewna wiadomość o zbliżaniu się nowego korpusu 16,000 ludzi liczącego; tak tedy powszechne mniemanie, że znaczna ta siła wojskowa przeznaczoną jest do pociągnienia kordonów na granicy węgierskiej, staje się do prawdy podobnem. Gdyby więc Kossuth, jak zapewniają miał zamiar przebić się do Turcyi, wtedy trudno aby mu się to udało. Tymczasem w naszem mieście bardzo wesoło, a księstwo zdaje się nietylko być zajęte przez wojska rossyjskie, ale nawet i stanowić prowincyę rossyjską. W dzień śmierci cesarza Alexandra odbyło się uroczyste nabożeństwo i dniem potem obchodzono festyn wstąpienia na tron cesarza Mikołaja, przy której sposobności także Fuad Effendi i Omer Basza zaproszeni byli na obiad do jenerała Duhamel, a na drugi tydzień przygotowują wspaniałą illuminacyę na dzień imienin cessarza rossyjskiego. — (Hamb. B. H.)

Ameryka.

Londyn, 4. stycznia. — (Pokłady złota w Kalifornii.) Dziennik „Globe" powiada: Ostatnie wiadomości z Kalifornii, które okręt „Kanada" przywiózł, potwierdzają pierwsze ocenienie niezmiernego bogactwa w złocie całej okolicy. Porucznik Looser, który przybył z depeszami od gubernatora Mason, i zarazem złotego piasku w wartości 20,000 dolarów z sobą do Washington przywiózł, zdaje sprawę w następujący sposób: „Obszar złota jest bardzo wielki, a ilość kruszcu jest dostateczną, aby na czasy kilku pokoleń z korzyścią zatrudnić 100,000 ludzi. O ile dotychczasowe odkrycia sięgają, znajduje się złoto na przestrzeni 400 mil angielskich długości, a 150 szerokości, co do wydatku zdaje się, że żadna część tego obszaru nie jest pośledniejszą od innych.

W rzece i na płaszczyźnie znajduje się piasek złoty; pod skałami zaś i w okolicach wyżej położonych, znajduje się najczystsze złoto w bryłach wielkości śrótu aż do wielkości pięści. Sądząc z powierzchowności, zdaje się, że to złoto wyrzucone jest przez wybuch wulkaniczny. I temu nadzwyczajnemu zbiorowi sprzyja, jakoby ironiją niebios, klimat tamtejszy, który chciwości ludzkiej żadnej niestawia przeszkody, owszem daje jej sposobność dążenia wyłącznie do swego celu a zaniedbania owego niezbędnie potrzebnego bogactwa, któreby z uprawy tej ziemi zyskać można. —

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Wrocław, 30. grudnia. Wełna. W ciągu dwóch ostatnich tygodni obrót wełny był daleko mniejszy, niżeli w poprzednich i ograniczył się jedynie na sprzedaży partyi wełny jednostrzyżowej szląskiej po 6 talarów—jako też kilku partyj wełny ze zdechlaków od 52 do 56 talarów za cetnar. Interesa na kontrakta idą dotychczasową koleją i dalej — i zawarto znów ugody z kilku znakomitszemi owczarniami.

Wrocław, 30. grudnia. Ponieważ wczoraj na targ tutejszy żadne nie przybyły dowozy, przeto o żadnych obrotach i mowy być nie mogło; za to dziś dość widać było życia, a przy dobrym dowozie mieliśmy żywy pokóp na wszelkie produkta, tak że pszenicę i żyto lepiej sprzedawano niżeli dni poprzednich. Niemożemy powiedzieć, żeby tutejsi spekulanci dużo zakupywali—ale kupna największe czynili miejscowi piekarze i młynarze, i to głównie na bezpośrednią konsumcyę. Płacono tedy za białą pszenicę w dobrym gatunku po 58—59 sr. gr, za średnią po 50—51 sr., za poślednią 45—45 sr. gr., dobrą żółtą pszenicę płacono po 55—56 sr. gr., średnią po 50—51 sr. gr., a poślednią po 44—45 sr. gr. Żyta bardzo wiele przywieziono, a pomimo tego za najlepsze płacono, 88—89 funtowe, po $33\frac{1}{2}$ sr. gr. szefel; średnie 85 funtowe po $30\frac{1}{2}$ sr. gr. szefel; średnie 85 funtowe po $30\frac{1}{2}$ sr. gr., a mniej ważące gatunki po 29 do 30 sr. gr. Jęczmień utrzymał się na dawnej cenie 23—25 sr. gr. szefel, a owies stał po $14\frac{1}{2}$—17 sr. gr. Rzepak bardzo jest pokupnym po 96—98 sr.gr. szefel.

Naczelny Redaktor: Hilary Meciszewski. W drukarni A. B. Winiarza.